

WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE

ORGAN URZĘDOWY ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

LUTY 2025

STOLICA APOSTOLSKA

15

Orędzie papieża Franciszka na XXXIII Światowy Dzień Chorego

(11 lutego 2025)

„Nadzieja zawieść nie może” (Rz 5, 5) i umacnia nas w ucisku

Drodzy Bracia i Siostry! Obchodzimy XXXIII Światowy Dzień Chorego w Roku Jubileuszowym 2025, w którym Kościół zaprasza nas, abyśmy stali się „pielgrzymami nadziei”. Towarzyszy nam w tym Słowo Boże, które za pośrednictwem Św. Pawła przekazuje nam przesłanie wielkiej zachęty: „Nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5), co więc umacnia nas w ucisku.

Są to słowa pocieszające, ale mogą jednak rodzić pewne pytania, zwłaszcza w tym, kto cierpi. Na przykład: jak pozostać mocnym, gdy jesteśmy dotknięci poważnymi chorobami, powodującymi kalectwo, wymagającymi być może le-

czenia, którego koszty przekraczają nasze możliwości? Jak to uczynić, gdy oprócz naszego cierpienia widzimy cierpienie tego, kto nas kocha, i który choć jest blisko nas, czuje się bezsilny, aby nam pomóc? We wszystkich tych okolicznościach odczuwamy potrzebę wsparcia większego od nas: potrzebujemy pomocy Boga, Jego łaski, Jego Opatrzności, tej siły, która jest darem Jego Ducha (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 1808).

Zatrzymajmy się więc na chwilę, aby zastanowić się nad obecnością Boga blisko tych, którzy cierpią, szczególnie w trzech aspektach, które ją charakteryzują: spotkanie, dar i dzielenie się.

1. Spotkanie. Kiedy Jezus wysłał siedemdziesięciu dwóch uczniów na misję (por. Łk 10, 1-9), zachęca ich, aby mówili chorym: „Przybliżyło się do was królestwo Boże” (w. 9). To znaczy, prosi ich, aby pomogli im znajdować nawet w słabości, jakkolwiek bolesnej i trudnej do zrozumienia, szansę do spotkania z Panem. Rzeczywiście, w czasie choroby, jeśli z jednej strony odczuwamy całą naszą kruchość stworzenia – fizyczną, psychiczną i duchową – to z drugiej strony doświadczamy bliskości i współczucia Boga, który w Jezusie podzielił nasze cierpienia. On nas nie opuszcza i często zaskakuje nas darem wytrwałości, o której nigdy byśmy nie pomyśleli, a której sami nigdy byśmy nie zdobyli.

Choroba staje się więc okazją do spotkania, które nas przemienia, do odkrycia niewzruszonej skały, do której możemy się zakotwiczyć, aby stawić czoła burzom życia. Jest to doświadczenie, które nawet w wyrzeczeniu czyni nas silniejszymi, ponieważ jesteśmy bardziej świadomi, że nie jesteśmy sami. Z tego powodu mówi się, że cierpienie zawsze niesie ze sobą tajemnicę zbawienia, ponieważ pozwala doświadczyć bliskiego i realnego pocieszenia pochodzącego od Boga, aż do „poznania pełni Ewangelii ze wszystkimi jej obietnicami i życiem” (Św. Jan Paweł II, Przemówienie do młodzieży, Nowy Orlean, 12 września 1987 r.).

2. I to prowadzi nas do drugiego punktu refleksji: do daru. Istotnie, nigdy, tak bardzo jak w cierpieniu, nie uświadamiamy sobie, że wszelka nadzieja pochodzi od Pana, a zatem jest przede wszystkim darem, który należy przyjąć i pielęgnować, pozostając „wiernymi wierności Boga”, według pięknego wyrażenia Madeleine Delbrêl (por. La speranza è una luce nella notte, Città del Vaticano 2024, Prefazione).

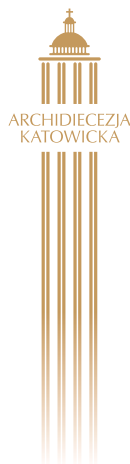
Ponadto, tylko w zmartwychwstaniu Chrystusa wszelki nasz los znajduje swoje miejsce w nieskończonym horyzoncie wieczności. Jedynie z Jego Paschy pochodzi pewność, że „ani śmierć, ani życie, ani anio-

łowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co [jest] wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga” (Rz 8,38-39). A z tej „wielkiej nadziei” wypływa każdy inny promyk światła, dzięki któremu można przezwyciężyć życiowe próby i przeszkody (por. Spe salvi, 27.31). Nie tylko to, ale Zmartwychwstały idzie także z nami, stając się naszym towarzyszem podróży, jak dla uczniów z Emaus (por. Łk 24,13-53). Podobnie jak oni, my również możemy podzielić się z Nim naszym zagubieniem, naszymi niepokojami i naszymi rozczarowaniami, możemy słuchać Jego Słowa, które nas oświeca i rozpala nasze serce, i rozpoznać Go obecnego w łamaniu Chleba, dostrzegając w Jego przebywaniu z nami – pomimo granic teraźniejszości – owo „ponad”, które stając się bliskie, przywraca nam odwagę i ufność.

3. I tak dochodzimy do trzeciego aspektu – do dzielenia się. Miejsca, w których cierpimy, są często miejscami dzielenia się, gdzie wzajemnie się ubogacamy. Ileż razy, przy łóżku chorego uczymy się nadziei! Ileż razy, stojąc blisko tych, którzy cierpią, uczymy się wierzyć! Ileż razy, pochylając się nad potrzebującymi, odkrywamy miłość! A więc, uświadamiamy sobie, że jesteśmy „aniołami” nadziei, posłańcami Boga, jedni dla drugich, wszyscy razem: chorzy, lekarze, pielęgniarki, członkowie rodzin, przyjaciele, kapłani, zakonnicy i zakonnice; tam gdzie jesteśmy: w rodzinach, przychodniach, domach opieki, w szpitalach i w klinikach.

I ważne jest, abyśmy potrafili uchwycić piękno i znaczenie tych spotkań łaski i nauczyli się zapisywać je w duszy, aby o nich nie zapomnieć: aby zachować w sercu życzliwy uśmiech pracownika służby zdrowia, wdzięczne i ufne spojrzenie pacjenta, wyrozumiałą i troskliwą twarz lekarza lub wolontariusza, pełną oczekiwania i z troskowania twarz małżonka, dziecka, wnuka lub drogiego przyjaciela. To wszystko są światła, które warto docenić, które nawet w ciemnościach próby nie tylko dają siłę, ale uczą prawdziwego smaku życia, w miłości i w bliskości (por. Łk 10,25-37).

Drodzy chorzy, drodzy bracia i siostry, którzy służycie pomocą cierpiącym, w tym Roku Jubileuszowym odgrywacie bardziej niż kiedykolwiek szczególną rolę. Wasze podążanie razem jest bowiem znakiem dla wszystkich, „hymnem na cześć ludzkiej godności, pieśnią nadziei” (Spes non confundit, 11), której głos wykracza daleko poza sale i łóżka miejsc opieki, w których się znajdujecie, pobudzając i zachęcając do miłości „zgodny chór całego społeczeństwa” (tamże), w harmonii niekiedy



trudnej do osiągnięcia, ale właśnie dlatego najbardziej słodkiej i mocnej, zdolnej wnieść światło i serdeczność tam, gdzie ich najbardziej potrzeba.

Cały Kościół dziękuje wam za to! Ja również to czynię i modlę się za was, powierzając was Maryi, Uzdrawieniu Chorych, poprzez słowa, z którymi wielu braci i siostr zwracało się do Niej w potrzebie: Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona.

Błogosławię was wraz z waszymi rodzinami i bliskimi i proszę, abyście nie zapomnieli modlić się za mnie.

FRANCISZEK

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, 14 stycznia 2025 roku

EPISKOPAT POLSKI

16

List na Dzień Życia Konsekrowanego

(2 lutego 2025)

Osoby konsekrowane pielgrzymami nadziei

W Liturgię dzisiejszej niedzieli wpisuje się święto Ofiarowania Pańskiego. Dzień ten z ustanowienia św. Jana Pawła II obchodzony jest w Kościele jako dzień życia konsekrowanego. Ofiarowanie Pańskie jest figurą – obrazem ofiarowania osób konsekrowanych na wyłączną służbę Bogu. To ofiarowanie sprawia, że nasi bracia i siostry, składając swoje życie w ofierze Bogu, stają się darem dla Kościoła, darem dla każdego z nas. Poprzez ślubowanie rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, osoby konsekrowane ukazują nam prawdziwe oblicze bezinteresownej miłości, wolności od zniewolenia światem materialnym i dyspozycyjności w pełnieniu woli Bożej. Wspólnoty życia konsekrowanego są posłane, aby

przez świadectwo swego życia ukazywać wartość chrześcijańskiego braterstwa i przemieniającą moc Dobrej Nowiny, która każe na wszystkich patrzeć jako na dzieci Boże i skłania do ofiarnej miłości do wszystkich, a zwłaszcza do najmniejszych. Wspólnoty te są miejscami nadziei i odkrywania ducha Błogosławieństw – miejscami, w których miłość, czerpiąca moc z modlitwy, źródła komunii, ma stawać się zasadą życia (por. VC 51).

Nasze dzisiejsze dziękczynienie za osoby konsekrowane wpisuje się w Rok Jubileuszowy – 2025, który z woli papieża Franciszka przeżywamy pod hasłem Pielgrzymi nadziei.

Zarówno pierwsze czytanie z Księgi Malachiasza, jak i drugie z Listu do Hebrajczyków naznaczone są zapowiedziami wielkiej nadziei dla każdego człowieka. Ta nadzieja spełnia się w Jezusie Chrystusie, który – jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii – stał się spełnieniem nadziei Symeona. Tak Symeon, jak i prorokini Anna rozpoznają w małym Jezusie, Tego, Który jest wypełnieniem wszystkich Bożych obietnic. Takiej wiadomości nie sposób zatrzymać tylko dla siebie, dlatego prorokini Anna – napełniona radością, słała Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy wyczekiwali wyzwolenia Jerozolimy.

Świat bez nadziei potrzebuje nadziei

Choć od prorockiej zapowiedzi Malachiasza do czasu przyjścia Jezusa Chrystusa na świat minęło wiele czasu, to człowiek każdej epoki wyczekuje spełnienia swojej nadziei na wyzwolenie z cierpienia, ciemności i śmierci. Osoby konsekrowane – jak przed wiekami starotestamentalni prorocy – wskazują, że ostatecznym celem każdego ludzkiego życia jest Jezus Chrystus. Bo to w Nim spełnia się najgłębsze pragnienie ludzkiego serca – pragnienie MIŁOŚCI wolnej od bólu, cierpienia, niezgody, osamotnienia, niepewności jutra...

W serce każdego człowieka wpisane jest poszukiwanie Boga. Znały nam św. Augustyn w swojej autobiografii – w Wyznaniach, napisał słowa, które w pewien sposób wyrażają sens naszych najgłębszych pragnień: Stworzyłeś nas, Panie jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie.

Dziś, w XXI wieku nie brakuje sytuacji, w których coraz więcej osób żyje bez nadziei. Bez nadziei na lepsze jutro; bez nadziei na życie w pokoju i względnym dobrobycie; bez nadziei na to, że cokolwiek się jeszcze zmieni. Papież Franciszek dostrzega wiele miejsc pozbawionych nadziei (por. Spes non confundit 12-15). Wskazuje, że nieprzewidywalność przy-

szłości przyczynia się do zniechęcenia, niepewności i zwątpienia. Dzisiaj nadziei potrzebują ludzie młodzi, zwłaszcza ci, którzy stoją w obliczu podejmowania decyzji życiowych; tej nadziei nie mogą być pozbawieni więźniowie, wygnańcy, uchodźcy i uciekinierzy. Nadziei oczekują ludzie starsi, chorzy i cierpiący. Nadzieja potrzebna jest tym, którzy doświadczają ubóstwa, głodu, dramatu wojny i różnych form współczesnego niewolnictwa. Nadzieja połączona z wiarą i podtrzymywana miłością nadaje sens życiu każdego z nas. To ona ukierunkowuje nasze działanie na perspektywę wieczności i sprawia, że człowiek odzyskuje radość życia i tą radością dzieli się z innymi.

Konsekrowani znakiem nadziei

Nasze ludzkie nadzieje, nasze plany i marzenia choć bardzo ważne i potrzebne, bywają często zawodne, kruche i niespełnione. Potrzeba więc nam KOGOŚ, w kim możemy złożyć całą naszą nadzieję. Nadzieję, która nie będzie oparta tylko na ludzkich kalkulacjach, ale która zawieść nas nie może. Nasza nadzieja spełni się jedynie w Jezusie Chrystusie. I musimy sobie o tym nieustannie przypominać. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16).

Tak rozumiana nadzieja dawała siłę i moc wiary uczniom Jezusa Chrystusa, począwszy od Apostołów aż po dzień dzisiejszy. Jezus Chrystus dziś posyła nas, abyśmy doświadczwszy Jego miłości, stawali się pielgrzymami nadziei w świecie, w którym żyjemy. Człowiek nadziei nigdy nie ustaje w drodze, jest kontynuatorem misji Jezusa Chrystusa i czyni wszystko, by Bóg był bardziej znany i kochany.

Misja osób konsekrowanych jest widzialnym znakiem nadziei dla tych, którzy doświadczają sytuacji życia bez nadziei. Obecność wielu sióstr, ojców i braci w przestrzeni dzisiejszego świata jest miłością uzdrawiającą i przywracającą nadzieję. Czasami ta obecność jest niewidoczna, czasami cicha, a nawet milcząca, ale jednak zawsze owocna. Podejmowane dzieła ewangelizacyjne, dzieła miłosierdzia i codzienna modlitwa sióstr i braci zakonnych oraz świeckich osób konsekrowanych przyczynia się do budowania cywilizacji miłości, której tak bardzo potrzebują nasze rodziny, wspólnoty, nasza Ojczyzna i cały świat.

Konsekrowani na wzór proroka Malachiasza przypominają nam, że nadejdzie dzień Pana, na który trzeba się przygotować. Pytają i dziś: kto przetrwa dzień Jego nadejścia i kto się ostoi, gdy się ukaże? (Ml 3, 1). To

oni na wzór Symeona i prorokini Anny razem z nami wyczekują przyjścia Pana do Świątyni (por. Łk 2, 25-38) – dziś tą świątynią są nasze serca. I wreszcie osoby konsekrowane, swoim życiem objawiają bliskość Boga wobec każdego z nas.

Zakończenie

Całe życie chrześcijańskie jest nieustanną drogą wiary. Wiary, która daje pewność, że Bóg nigdy nie zostawia człowieka lecz jest spełnieniem jego nadziei. Pięknie przypomina to autor Listu do Hebrajczyków w słowach: W czym bowiem sam cierpiał, będąc doświadczany, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani próbom (Hbr 2, 18). Chrystus jest więc obecny w każdym momencie naszego życia. Jest w radości i smutku, w odrzuceniu i cierpieniu. Dziś mówi do nas wszystkich: To Ja jestem, nie bójcie się (J 6, 20).

Dziękując wszystkim osobom konsekrowanym za dar bycia znakiem nadziei módlmy się słowami św. Klaudiusza, które Ojciec Święty Franciszek umieścił w swojej ostatniej encyklice Dilexit nos: Mój Boże, wierzę mocno, że opiekujesz się wszystkimi, którzy pokładają w Tobie nadzieję. Nie potrzebują niczego, kiedy polegają na Tobie we wszystkim. Choćby niektórzy oczekiwali szczęścia od swoich bogactw lub talentów; choćby inni polegali na niewinności swojego życia, na surowości swoich pokut, na liczbie swoich jałmużn lub na żarliwości swoich modlitw, (...) to jednak, Panie, moja ufność pokładana w Tobie jest moją jedyną ufnością: ta ufność nigdy nikogo nie zwiedzie (...). Dlatego jestem pewien, że będę szczęśliwy na wieki, bowiem mam mocną nadzieję, że tak będzie, i to od Ciebie, mój Boże, pochodzi cała moja nadzieja (por. DN 126).

Niech Maryja, Matka Nadziei otacza nas płaszczem swej opieki i pomaga odkrywać nadzieję w naszej codzienności, zwłaszcza wtedy, gdy wydaje się, że tej nadziei nie ma.

BP JACEK KICIŃSKI CMF

Przewodniczący Komisji KEP ds. Życia Konsekrowanego
i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

LISTY PASTERSKIE I KOMUNIKATY

17

Zaproszenie
na święcenia diakonatu

Drodzy Diecezjanie, w sobotę, 22 lutego 2025 r. o godz. 10.00, w trzech parafiach naszej archidiecezji, odbędą się święcenia diakonatu. Dziś, w niedzielę, siedmiu alumnów Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego rozpoczyna rekolekcje, przez które przygotowują się bezpośrednio do sakramentu święceń. Celebracje odbędą się w parafiach: św. Krzysztofa w Tychach, Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku-Boguszowicach oraz Ducha Świętego w Siemianowicach Śląskich-Bytkowie.

„Czy chcesz pełnić posługę diakona w duchu pokornej miłości, aby pomagać prezbiterom i przyczyniać się do rozwoju chrześcijańskiego ludu”? To jedno z pytań, które zadaje biskup kandydatom do diakonatu podczas liturgii święceń. W sakramencie święceń istnieją trzy stopnie: biskup, prezbiter oraz diakon. Diakoni będąc pomocnikami biskupa i prezbiterów, spełniają wiele ważnych funkcji – pomagają w sprawowaniu Eucharystii, w posłudze głoszenia Słowa Bożego oraz różnych dziełach miłosierdzia.

Do udziału w liturgii święceń zapraszam młodzież, szczególnie z parafii pochodzenia kandydatów, animatorów, lektorów oraz ministrantów wraz z ich księżmi opiekunami. Zapraszam również osoby należące do Towarzystwa Przyjaciół Seminarium oraz do grup wspierających modlitwą kapłanów i powołania do służby Bożej. Niech Wasza obecność będzie dla nowych diakonów umocnieniem, dowodem, że ich decyzja służby Chrystusowi jest cenna.

Modlmy się przy tej okazji, by Pan wzbudził nowych, gorliwych pasterzy, pełniących służbę w Kościele. Szczególnie pamiętajmy o tegorocznych maturzystach, by potrafili właściwie odczytać Boże zaproszenie do

pójścia drogą powołania. Polecamy również Chrystusowi – Dobremu Pasterzowi wszystkich alumnów i wychowawców naszego seminarium.

Z modlitwą i błogosławieństwem,

BP MAREK SZKUDŁO

Administrator Archidiecezji Katowickiej

Katowice, 13 lutego 2025 roku

VA I-6/25

HOMILIE

18

Słowo, które stało się Ciałem i nasza ludzka natura

Homilia bp. Marka Szkudły

Akolitat kandydatów do stałego diakonatu;

Paniówki, św. Urbana, 15 lutego 2025 roku

Jr 17, 5-8

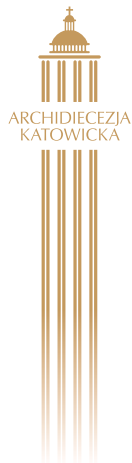
1 Kor 15, 12. 16-20

Łk 6, 17. 20-26

Szczęśliwy człowiek, który nie idzie za radą występnych, † nie wchodzi na drogę grzeszników * i nie zasiada w gronie szyderców, lecz w Prawie Pańskim upodobał sobie * i rozmyśla nad nim dniem i nocą.

Kiedyś, jako bardzo młodego człowieka, dziwiło mnie, że akurat w ten sposób rozpoczyna się księga najpiękniejszych modlitw w całym Piśmie świętym: księga Psalmów.

– Dlaczego nie jest to radosny hymn uwielbienia, ale pouczenie? – pytałem sam siebie. Dlaczego księga modlitwy rozpoczyna się od człowieka, a nie od Boga? Sporo czasu upłynęło, zanim zrozumiałem, że tak właśnie chce Pan Bóg. I że tak właśnie postępuje. W ten sposób daje nam do zrozumienia, że jest zainteresowany ludzkim aspektem naszej natury. Że nie czyni nas automatycznie aniołami. Że nawet powierzając nam święte czynności, święte naczynia, święte swoje Słowo, w rzeczywistości pragnie, byśmy pozostali ludźmi.



Umiłowani w Chrystusie siostry i bracia drodzy kandydaci do akolitatu i do diakonatu stałego, drogie rodziny kandydatów, zwłaszcza ich małżonki i dzieci, czcigodni księża i siostry zakonne...

Byśmy pozostali ludźmi... Dzisiejszy dzień i ta uroczystość nie sprawia, że na tej ziemi będzie o siedmiu aniołów więcej, i wręcz nie powinno tak być. Będzie więcej o siedmiu mężczyzn z krwi i kości, siedmiu ludzi, którzy z moich rąk przyjmą liturgiczne naczynia, te, w których złożymy Ciało Chrystusa, aby Je rozdzielili innym ludziom.

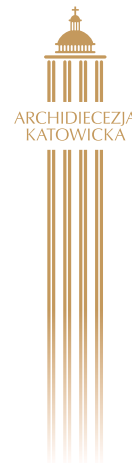
To jest oczywiście bardzo podniosły moment nie tylko w ich życiu, ale i w życiu całego Kościoła. Przygotowując się do posługi diakonów mają zostać akolitami, zanim Słowo, które stało się Ciałem popłynie z ich ust, w usta innych złożą to Ciało „na życie wieczne”. Spełni się dzisiaj niejako zapowiedź starożytnego hymnu chrześcijańskiego, „Didache” – Jak ten łamany chleb rozsiany był po górach, A zebrany stał się jedno, Tak niech się zbierze Kościół Twój z krańców ziemi Do Królestwa Twego. (...) Tobie chwała na wieki! Ty, Panie Wszechmocny, Stworzyłeś wszystko dla imienia Swego, Pokarm i napój dałeś ludziom na pożywienie, Aby do Ciebie dziękczynne zanosili modły, Nam zaś dałeś pokarm duchowy, I napój, I żywot wieczny, Przez Jezusa, Sługę Swego.

Michale, Aleksandrze, Krzysztofie, Czesławie, Dawidzie, Klaudiuszu, Łukaszu... Łamany chleb, rozsiany po górach w XXI wieku, wciąż rozsiany, jak 2 tysiące lat temu, zbiera się jak Kościół w waszych rękach, by ten Kościół karmić. To przeogromna sprawa. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że dokona automatycznej w Was przemiany. Ta przemiana pod wpływem osobistej relacji ze Słowem Bożym dokona się w Was za sprawą pewnego wysiłku, który zobowiązujecie się dzisiaj podjąć.

Szczęśliwy człowiek, który nie idzie za radą występnych, † nie wchodzi na drogę grzeszników * i nie zasiada w gronie szyderców, lecz w Prawie Pańskim upodobał sobie * i rozmyśla nad nim dniem i nocą...

Dzisiaj, po latach, nie mam już żadnej wątpliwości dlaczego księga modlitw uwielbienia rozpoczyna się tym właśnie psalmem, o człowieku, który upodobał sobie w Prawie Pańskim... Żadnej... A i cała dzisiejsza Liturgia Słowa sprzyja Wam niesamowicie!

Prorok Jeremiasz ostrzegł Was stanowczo: „Tak mówi Pan: «Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciele upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce. Jest on podobny do dzikiego krzewu na stepie, (...) Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu,



i Pan jest jego nadzieją. Jest on podobny do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi; nie obawia się, gdy nadejdzie upał, bo zachowa zielone liście; także w roku posuchy nie doznaje niepokoju i nie przestaje wydawać owoców”.

Posucha i upał nadejdą na Wasze duchowe życie z całą pewnością. Takie jest prawo tego życia duchowego. Pokładać ufność w Panu oznacza, że nie trzeba się ich bać. Wręcz przeciwnie!

Jest jednak w tym dzisiejszym pouczeniu coś jeszcze bardziej wymownego. To Jezusowe błogosławieństwa i Jezusowe... „biada!”.

„Jezus zszedł z Dwunastoma na dół i zatrzymał się na równinie; był tam liczny tłum Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i z Jerozalem oraz z nadmorskich okolic Tyru i Sydonu. On podniósł oczy na swoich uczniów i mówił: «Błogosławieni jesteście, (...) gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego odrzucą z pogardą wasze imię jako nieczne: cieszyć się i radujcie w owym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili prorokom.

Natomiast biada wam, (...) gdy wszyscy ludzie chwalić was będą. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili fałszywym prorokom”.

Drodzy Bracia, kandydaci do akolitatu... Czasy, w których zdecydowaliście się podjąć formację do stałego diakonatu nie są wierze przychylne. Wręcz przeciwnie. A jednak się decydujecie i stajecie w pokorze wobec tego, co Was czeka. Ja stać z pokorą wobec autorów dzisiejszych czytań, którzy działają na zasadzie przeciwstawiania dwóch postaw. Postawy zawierzenia człowiekowi i postawy zawierzenia Bogu. Pismo Święte mówi jasno: „przeklęty ten, co pokłada nadzieję w człowieku i który w ciele upatruje swoją siłę” – „błogosławiony ten, który pokłada ufność w Panu”.

Rozważam te słowa i mam pewność co do jednego: rzeczywiście, jeżeli pokładamy ufność w człowieku to jesteśmy jak ów krzak na stepie: głupi, nie wiemy gdzie jest szczęście, zdrowie, ożywcza woda zbawienia. Próbuje zapuszczać korzenie i obiecujemy sobie, jakże naiwnie, że jutro będzie lepiej, a tymczasem jutro może być tylko gorzej. Jak to – za pytacie – to my pokładamy nadzieję w człowieku? Tak – odpowiem – i ja też, niestety.

Na czym polega pokładanie nadziei w człowieku? Chyba przede wszystkim na powszechnej postawie choć często nieświadomej – otóż zachowujemy się tak, żeby nas wszyscy lubili. Z tym błędnie identyfi-

kujemy chrześcijańskie powołanie do miłości. Pragniemy aprobaty i pochwały od wszystkich.

Żeby tylko ktoś o mnie źle nie pomyślał! Żeby tylko ktoś mnie nie obgadał!

W takim położeniu działasz niejako wbrew swojemu sumieniu. Również w Kościele, niestety, tak się zdarza. Unikajcie tego.

Kochani, Siostry i Bracia! To dotyczy nas wszystkich. I naszej relacji do świata. Docenienie ze strony innych jest w rzeczywistości niewarte nic. Nic nie jest warte pokładanie nadziei w człowieku i jego opinii. To Bóg się liczy. A Jezus w Ewangelii mówi wyraźnie: „Biada wam, jeżeli ludzie was chwalą!”. Nawet dobre uczynki dokonywane dla pochwały Jezus gani w innym miejscu: „Strzeżcie się, abyście uczynków pobożnych nie wykonywali po to żeby was ludzie chwalili”. Nawet modlitwa jest niewłaściwa, jeżeli odprawiana jest na pokaz, naucza Jezus.

„Boże, bądź dla mnie skałą schronienia, warownią, która ocala” – to słowa dzisiejszej antyfony na wejście. Wiem, że to niełatwe. Ale na tym w końcu polega wiara.

Na tym polega „upodobanie sobie w Prawie Pańskim i rozmyślanie nad nim dniem i nocą”.

Chleb, rozsiany po górach wciąż w Kościele staje się jedno. Nie marujmy tej Tajemnicy i tego Daru. Ale wyjdźmy im naprzeciw...

19

Ty, Jezu, jesteś dla mnie wszystkim

Homilia bp. Marka Szkudły

Diakonat; Tychy, św. Krzysztofa, 22 lutego 2025 roku

1 P 5, 1-4

Ps 23 (22), 1b-3a. 3b-4. 5. 6 (R.: por. 1b)

Mt 16, 13-19

Czym jest szczęście? Jakiego szczęścia oczekujemy i pragniemy? Nie przelotnej radości, ulotnej satysfakcji, która raz osiągnięta, domaga się coraz więcej, w spirali chciwości, w której ludzka dusza nigdy nie jest nasycona, lecz coraz bardziej pusta. Potrzebujemy szczęścia, które jest defini-

tywnie spełnione w tym, co nas spełnia, to znaczy w miłości, abyśmy mogli powiedzieć, już teraz: Jestem kochany, a zatem istnieję; i będę istniał na zawsze w Miłości, która nie zawodzi i od której nic i nikt nigdy nie będzie w stanie mnie oddzielić (Spes non confundit, 21)

Słowa papieża z bulli „Spes non confundit” wprowadzającej w głębię teologiczną jubileuszowego roku, odnoszą się do całego Kościoła. Ale i osobiście do każdego z nas. Człowiek, który poszukuje sensu jest jednocześnie poszukiwaczem szczęścia. Wielu oczywiście źle ten sens i to szczęście rozumie. Mogłoby się wydawać, że jest tak zwłaszcza w XXI wieku. Opacznie rozumiane szczęście całe tłumy już przeniosły do krain nieszczęścia i smutku. Czemu o tym mówię? Bo jesteśmy na święceniach diakonatu. A ja wierzę głęboko, że przyjmuje się je po to, by nieść nadzieję. Nadzieję, którą żyje się osobiście po to, by dawać ją ludziom.

Siostry i Bracia w Chrystusie Panu, drodzy kandydaci do diakonatu: Kacprze, Franciszku i Mateuszu, kochane Rodziny przyszłych diakonów, bliscy i przyjaciele...

Dwóch z siedzących tu młodych mężczyzn odbyło staż pastoralny w Ziemi Świętej - w Betlejem to Kacper i Franciszek. Trzeci - Mateusz - był na stażu misyjnym w Zambii. Można powiedzieć: dano im zakosztować Kościoła. Słusznie. Ale przecież nie tylko Kościoła jako zbudowanej na Skale wspólnoty wierzących, bo to byłoby zbyt proste. Dano im poznać również osobiste uwarunkowania różnych członków tej wspólnoty. Po co? Po to, by rozumieli, że posłani są po to, by pomóc ludziom zbudować więź z Chrystusem. Tym samym: otrzymać nadzieję. Żyć nadzieją. Tą nadzieją, którą żyje Kościół i którą medytuje głęboko zwłaszcza w roku jubileuszowym, w którym ci kandydaci przyjmują święcenia diakonatu. Dzieje się to w dniu święta Katedry świętego Piotra Apostoła. Wciąż brzmi nam w uszach „paście stado Boże”, które wyszło spod ręki Księcia Apostołów. I wciąż mamy przed oczami tamten dzień. Dzień pytań najważniejszych. Dzień, o którym pisze Ewangelista Mateusz: Gdy Jezus przyszedł w okolicę Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” A oni odpowiedzieli: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków”. Jezus zapytał ich: „A wy za kogo Mnie uważacie?”

Piotr trzy razy w życiu stanie wobec takich pytań. Trzy razy. Za pierwszym razem - właśnie dzisiaj - słyszy jedno tylko pytanie - z ust Jezusa popłynie „za kogo Wy mnie uważacie”. I choć Piotr reprezentuje

w tej scenie wszystkich uczniów, składając swoje wyznanie wiary, w rzeczywistości odpowiada osobiście i z głębi własnego serca. Takie jest powołanie Piotra. I takie jest do dzisiaj wyzwanie stojące przed każdym jego następcą. Z głębi serca każdego Piotra płynie nauka, która „jest”, a nie „staje się” nauką całego Kościoła. To dlatego, że jest skałą.

Siostry i bracia... Mało o tym myślimy, ale to wyznanie zostanie zweryfikowane przez życie. Niedługo potem Piotr odpowie – „On jest dla mnie nikim”. Tak, właśnie tak. Bo jeśli pytają o to, czy „znasz” kogoś, czy „byłeś w jego otoczeniu”, czy „jesteś jego uczniem”, a ty odpowiadasz „nie, nie byłem”, albo „nie znam tego człowieka”, to tak jakbyś powiedział „on jest dla mnie nikim”. I trzeba sobie to uświadomić, żeby zrozumieć naprawdę w jakiej to sytuacji postawił siebie na przyszłość, w jakiej perspektywie się umieścił najważniejszy z Apostołów. Świadomość anty-świadcstwa: „On jest dla mnie nikim” bolała go zapewne bardziej, niż faktycznie wypowiedziane „nie znam tego człowieka”.

Za trzecim razem, odpowie „jesteś dla mnie wszystkim”. Bo jeśli mówisz komuś, że go kochasz, to tak, jakbyś powiedział „jesteś dla mnie wszystkim”, „jesteś moim światem”, jesteś początkiem i celem wszystkich moich aspiracji, moich dążeń, mojego życia”. To właśnie powiedział Piotr nad jeziorem po zmartwychwstaniu Jezusa. Do dzisiaj w tamtej okolicy pływają łodzie, szumią drzewa, modlą się ludzie. A to wszystko jakby powtarzało szeptem piotrowe „jesteś dla mnie wszystkim”.

Kacprze, Franciszku i Mateuszu... mówię o tym, mając na uwadze nie tylko doniosłość dnia święceń diakonatu i nie tylko ze względu na waszą osobistą pobożność. Owszem, to jest mój pierwszy argument. Wyrwasz w swoim powołaniu tylko i wyłącznie jeśli każdego dnia rano, zaraz po przebudzeniu, usłyszysz w duszy to pytanie: „Kim Ja dla ciebie jestem?”. Pytanie Jezusa. Nawet w chwilach ciemności duchowych, nawet w utrapieniu, wypaleniu i trudnościach, co rano odpowiedz Mu na to pytanie. Jesteś dla mnie... i tu już niech płyną twoje osobiste słowa.

Ale nie tylko o prywatną, osobistą pobożność każdego z was mi chodzi. Również o waszą posługę.

Diakonat pod kątem teologicznym każdy z was poznał już bardzo dobrze, między innymi dlatego zostaliście dopuszczeni do tych święceń. Wiecie, że być diakonem to być sługą – samo słowo diakonia jest dla was oczywiste. Ale martyria, świadectwo, a w konsekwencji i męczeństwo za prawdę, o której się świadczy, to druga twarz tej służby. I w jednej, i dru-

giej, każdy wasz gest będzie wyznaniem wiary. Pójdiesz do chorego? Wiedź i wierz, że idziesz do Jezusa. Dotknij go jak Jezusa, któremu oddałeś siebie w całości. Niech jego cierpienie, odchodzenie, słabość, będą dla ciebie słabością Jezusową w ostatnich chwilach Jego życia, gdy osiągnął szczyt Golgoty potrzebował pomocy ludzkich ramion oraz obecności Maryi i Jana. Służ choremu jak Jezusowi.

Wejdiesz na ambonę? Niech nawet na sekundę nie opuści cię świadomość, że ani jedno słowo, ani jeden grymas, ani jeden gest, nic, po prostu nic, nie może z niej płynąć, co nie byłoby Jezusowe. Nic, absolutnie nic, powtórzę, nie może z niej płynąć do uszu słuchaczy, co byłoby tylko ludzkie, twoje, warunkowane po ludzku, a nie po Bożemu. Niech przestroga będzie również Piotr, który usiłował się przymilić, daremnie pocieszać, oddalać perspektywę krzyża. – Zejdź mi z oczu, szatanie! – usłyszał. – Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie (Por. Mt 16, 23)! Krótko skomentuję – wiecie, że to jest zaledwie kilka wersetów dalej? Wasza ludzka natura z założenia jest narażona na duchową słabość. Nie możecie się tego bać. Musicie jedynie pamiętać, że jedynym specjalistą od tej słabości jest Jezus, cokolwiek świat by na ten temat nie twierdził odmiennego.

Najmilsi... Starszych, którzy są wśród was, proszę ja, również starszy, a przy tym świadek Chrystusowych cierpień oraz uczestnik tej chwały, która ma się objawić: paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce (1 P 5, 1-4).

Myślę teraz nie tylko o kapłanach, biskupach, diakonach... choć ich losy są mi oczywiście najbliższe, bo je z nimi dzielę. Losy strzegącego Kościoła. Z własnej woli. Drodzy kapłani, nie osłabniecie nigdy w tej posłudze, jeżeli Jezus każdego dnia z waszych ust usłyszysz odpowiedź na pytanie: „za kogo Mnie uważasz?”. Myślę o tych, których strzeżemy, licznie tu zgromadzonych w tym kościele świętego Krzysztofa. Oni się za nas bardzo modlą. Dziękuję im za to. Dziękuję WAM za to. I coś Wam podpowiem. Nie módlcie się dla nas jedynie o zdrowie i siły. Raczej o to, byśmy nie ogłuchli. I wciąż, od nowa i na zawsze słyszeli jak Jezus nas pyta. Odpowiadając Mu – „Ty jesteś dla mnie wszystkim” – robimy to nie tylko dla siebie. Robimy to dla Was. Bo tylko wówczas, gdy On będzie dla nas wszystkim, również dla Kacpra, Franciszka i Mateusza, jako Kościół będziecie trwali na skale. Skale, której żadne złe czasy nie będą w stanie skruszyć...

PERSONALIA

20

Dekrety i nominacje

ks. Długajczyk Marek	ojciec duchowny kapłanów dekanatu Jastrzębie-Zdrój na drugą kadencję
ks. Ledwoń Dawid	zastępca delegata arcybiskupa katowickiego do spraw dialogu z judaizmem
ks. Uflant Robert SDS	wicedziekan dekanatu Mikołów
ks. Zakrzewski Adam	wicedziekan dekanatu Siemianowice Śląskie

Zwolnieni z funkcji i urzędów

ks. Skutela Adam	wicedziekan dekanatu Siemianowice Śląskie
-------------------------	---

ZMARLI

21

Ks. Franciszek Gruszka + 14.02.2025



Urodził się 4 października 1941 roku w Chorzowie Batorym, jako syn Henryka i Antoniny zd. Plaza. Ochrzczony został 15 października w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Tam też w 1950 roku po raz pierwszy przystąpił do Komunii św. i 18 listopada 1951 roku otrzymał sakrament bierzmowania.

W latach 1948-1955 uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 32 w Chorzowie. Kontynuował naukę w III Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Batorego w Chorzowie. Dwukrotnie brał udział w olimpiadzie chemicznej. W parafii służył przy ołtarzu jako ministrant.

W 1959 roku po zdaniu egzaminu dojrzałości wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. W pierwszym roku akademickim był na istniejącym wówczas kursie wstępnym w Tarnowskich Górach, a potem kontynuował studia w Krakowie. Przez dwa lata uczęszczał na seminarium z dogmatyki, które było prowadzone przez ks. prof. Ignacego Różyckiego.

Świeceń diakonatu udzielił mu bp koadiutor Herbert Bednorz 14 czerwca 1964 roku w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Tam też 6 czerwca 1965 roku przez posługę tegoż biskupa otrzymał święcenia prezbiteratu.

Po zastępstwach wakacyjnych w rodzinnej parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Chorzowie Batorym i w parafii Świętych Jana i Pawła Męczenników w Katowicach-Dębie został wikariuszem w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach (1965-1967). Opiekował się tam między innymi młodzieżą akademicką. W tym czasie biskup Herbert Bednorz zamierzał posłać go na studia za granicę.

Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński przydzielił mu stypendium naukowe w Papieskim Kolegium Polskim w Rzymie. Wyjazd nie doszedł jednak do skutku ze względu na odmowę wydania paszportu przez władzę państwową.

Od 18 września 1967 roku posługiwał jako wikariusz w parafii Świętego Antoniego z Padwy w Chorzowie. Równocześnie studiował na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie. Dnia 5 czerwca 1968 roku został zwolniony z posługi duszpasterskiej w celu dokończenia pracy naukowej. Na czas korzystania z księgozbiorów Biblioteki Jagiellońskiej zamieszkał w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie.

W 1969 roku otrzymał stopień licencjata teologii. Pracę licencjacką napisał na temat: „Koncepcja filozofii religii Rahnera w <Hörer des Wortes>.”

Kontynuował studia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W 1973 uzyskał stopień magistra filozofii chrześcijańskiej. Temat jego pracy pisemnej brzmiał: „Podmiotowe warunki możliwości poznania Boga we współczesnej filozofii transcendentalnej (ze szczególnym uwzględnieniem prac K. Rahnera)”.

Od 1973 roku był wykładowcą w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym, gdzie nauczał między innymi wstępu do filozofii, historii filozofii oraz metafizyki.

W 1985 na Wydziale Filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie uzyskał stopień doktora filozofii. Tytuł rozprawy doktorskiej: „Struktura osoby ludzkiej i jej relacja do Boga w filozofii Edyty Stein”. Uroczysta promocja odbyła się 8 maja 1986 roku w kościele Świętej Anny w Krakowie. Promotorem był biskup Marian Jaworski, późniejszy kardynał.

Od 1 września 1984 roku był wicerektorem i kierownikiem studiów w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach. Pełnił tę posługę przez siedem lat.

Wykładał także na Studium Teologicznym i Eksternistycznym Studium Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Katowicach, w Instytucie Teologicznym w Bielsku-Białej i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Od 18 października 1978 roku zamieszkał na probostwie parafii Matki Bożej Pośredniczki Wszelkich Łask w Tychach-Urbanowicach. Potem rezydował przy parafii Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza

w Chorzowie Batorym, a następnie na probostwie parafii Świętych Jana i Pawła Męczenników w Katowicach-Dębie.

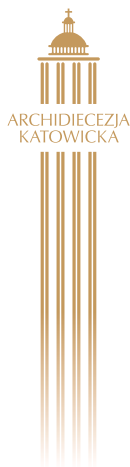
Nadal był wykładowcą i pracował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W miarę możliwości pomagał też w duszpasterstwie parafialnym.

Z dniem 1 listopada 2006 roku został przeniesiony na emeryturę.

Zamieszkał w domu rodzinnym w Chorzowie Batorym i posługiwał duszpastersko w parafiach: Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza w Chorzowie Batorym. W grudniu 2024 roku przeniósł się do Domu Świętego Józefa w Katowicach.

Zmarł 14 lutego 2025 roku, w wieku 83 lat, w 60. roku kapłaństwa. Msza święta eksportacyjna została odprawiona 19 lutego 2025 roku w parafii Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza w Chorzowie Batorym. Pogrzeb odbył się 20 lutego 2025 roku w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Chorzowie-Batorym. Został pochowany na cmentarzu parafialnym.

KS. SZYMON MELEROWICZ



Spis Treści

STOLICA APOSTOLSKA

- 15 Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Chorego 39

EPISKOPAT POLSKI

- 16 List na Dzień Życia Konsekrowanego 42

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

LISTY PASTERSKIE I KOMUNIKATY

- 17 Zaproszenie na święcenia diakonatu 46

HOMILIE

- 18 Akolitat kandydatów do stałego diakonatu;
Homilia bp. Marka Sz kudły, 15 lutego 2025 47

- 19 Diakonat
Homilia bp. Marka Sz kudły, 22 lutego 2025 50

- 20 PERSONALIA 54

ZMARLI

- 21 Ks. Franciszek Gruszka + 14.02.2025 55